**Mistrza Romana rozmowa ze Śmiercią**

- OJ ROMEK, ROMEK…

- Co „oj Romek”?! Czego ty chcesz ode mnie? Po co przychodzi do mnie Śmierć? Jakoś nie czuję się martwy.

- MOŻE JESTEŚ MARTWY W ŚRODKU? HE HE.

- Kiepski żart. Można by się spodziewać, że będziesz miał oryginalniejsze poczucie humoru.

- OCH, SKĄD! ŚMIERĆ NIE JEST NICZYM ORYGINALNYM. DO KAŻDEGO PRZYJDĘ, WIĘC ŻART MAM TAKI A NIE INNY. PRZECIEŻ KAŻDY BY SIĘ ŚMIAŁ. CZEMU TY SIĘ NIE ŚMIEJESZ?

- Pomyślmy… Bo przychodzisz do mnie w nocy, stajesz nade mną i biadolisz. A ja się nigdzie z tobą nie wybieram.

- NIE? TO WYJAŚNIJ MI, CO TY WŁAŚCIWIE ROBIŁEŚ PRAWIE CAŁE SWOJE ŻYCIE? ODNIOSŁEM WRAŻENIE, ŻE BARDZO, ALE TO NAPRAWDĘ BARDZO CHCESZ SIĘ ZE MNĄ SPOTKAĆ. OD WIELU LAT PODCZAS SWOJEJ PRACY WIDZĘ KĄTEM OKA JAK WYMACHUJESZ TRANSPARENTEM Z NAPISEM „Punks not dead! Śmierć, tu jestem!!!” CZY MOŻE SIĘ MYLĘ?

-A to o to chodzi… Ty, ale ty się spóźniłeś co najmniej kilka lat! To już nieaktualne.

 jest.

- CÓŻ, OBOWIĄZUJE KOLEJKA.

- Kolejka jak do lekarza? Jezu, ten świat naprawdę jest porypany. Słuchaj Śmierć, zmieniłem zdanie, tak? Zwalniam kolejkę, idź znajdź jakiegoś ćpuna, czy samobójcę. Wracaj do swoich obowiązków i daj mi spać.

- NIE WYWINIESZ SIĘ TAK ŁATWO! KTO TO WIDZIAŁ, TAKA BEZCZELNOŚĆ! W OBLICZU ŚMIERCI ZMIENIAĆ ZDANIE? WYTŁUMACZ SIĘ!

- Teraz mam się tłumaczyć? Upierdliwy jesteś. No nie wzdychaj tak. Chodź do kuchni, zjemy coś i pogadamy. Śmierć, ty w ogóle jesz? Czy wszystko ci wypada spomiędzy żeber? He, he.

- NIEŚMIESZNE, ROMAN…

- Żart za żart. Co chcesz wiedzieć? Dlaczego zmieniłem zdanie? Zwyczajnie, wiele się u mnie zmieniło. Jest moja żona, moja córka. Chcę żyć!

- PIERDOLISZ, A JA CHCĘ WIEDZIEĆ, DLACZEGO MNIE SZUKAŁEŚ TAK WCZEŚNIE? BYŁEŚ MAŁYM CHŁOPCEM, GDY WEZWAŁEŚ MNIE PO RAZ PIERWSZY.

- Prawda, ale nie wołałem cię do siebie. To mój ojciec… trudno o tym mówić, ale właściwie komu, jeśli nie tobie, mogę powierzyć tą historię. Był złym człowiekiem i…

- JA WIEM JAKI BYŁ TWÓJ OJCIEC, ALE TERAZ OBCHODZISZ MNIE TY. JAKI TY BYŁEŚ?

- Przestraszony, byłem mały i bałem się. Bardzo się bałem. I nie miałem siły by to zmienić. Chociaż tak bardzo chciałem.

- CZUŁEŚ, ŻE TY POWINIENEŚ COŚ ZROBIĆ?

- Czułem, że z mojego powodu ojciec się wścieka. A mama, ona też chyba się go bała. Dlaczego rodzice krzywdzą swoje dzieci?! Nigdy, przenigdy nie skrzywdziłbym córki! Co za potwór robi takie rzeczy? Śmierć, mogłeś go po prostu zabrać. Jakiś zawał, czy coś. To by było sprawiedliwe i oszczędziło mi sporo wkurwiająco przykrych rzeczy.

- DAJ SPOKÓJ, DOBRZE WIESZ, ŻE ŚMIERĆ NIE JEST SPRAWIEDLIWA. NIGDY.

- No to szkoda, że ja tego nie zrobiłem. Matka mnie uspokoiła, ale byłem wściekły i gotowy skończyć ten syf. Cios nożem i po sprawie.

- BYŁEŚ DZIECKIEM, NIE UDŹWIGNĄŁBYŚ KONSEKWENCJI TAKIEGO CZYNU.

- Co kurwa?! A całą resztę mogłem udźwignąć? To bicie, szturchanie, pogardę od własnego ojca?! Niby mały Romuś może bez konsekwencji patrzeć, jak bliski mu człowiek niszczy wszystko, co chłopiec kocha? I to przez tyle lat? Teraz ty pierdolisz, Śmierć.

- PORADZIŁEŚ SOBIE.

- Nazywasz radzeniem sobie, to co robiłem w życiu?

- PORADZIŁEŚ SOBIE NAJLEPIEJ JAK UMIAŁEŚ.

- Byłem tak bardzo zły, wściekły na ojca, matkę, na ten pieprzony świat. Miałem wyjebane. Chciałem bić, szarpać wszystko co mnie otacza. Miotałem się od bójki, do bójki. Nie pozwalałem, by ktoś mnie jeszcze skrzywdził. Krzywdziłem pierwszy. Byłem strasznie nieszczęśliwy. Samotny. Wiedziałem, że liczyć mogę tylko na siebie. A kim byłem? Pijakiem, łobuzem, chamem, zerem. A jak można liczyć na kogoś takiego?

- TAK, TO CZAS KIEDY MARZYŁEŚ O SPOTKANIU ZE MNĄ. WYSZEDŁEM CI NAPRZECIW. PAMIĘTASZ?

- Ten samochód? O tak! Wiesz, w tym samochodzie widziałem całe swoje życie, wszystkie upokorzenia jakich doznałem, nawet wydawało mi się, że to ojciec siedzi za kierownicą. Chciałem się zmierzyć, zderzyć z cały tym bajzlem i skończyć to raz na zawsze. Ale ktoś cię chyba wtedy pilnie wezwał, bo się nie spotkaliśmy. I bajzel został, nic się nie rozwiązało. Przybyło tylko problemów.

- WCIĄŻ MNIE SZUKAŁEŚ.

- Ale ty miałeś na mnie wyłożone, jak wszyscy. Po co ci taka zdobycz.

- TAK, TAK… JESTEŚ ODPADEM ATOMOWYM. NIKT CIĘ NIE KOCHA, NIKT CIĘ NIE LUBI.

- Ej! To było niemiłe! Ale tak się wtedy czułem. Dlatego chciałem zwrócić na siebie uwagę, uwagę moich rodziców, znajomych. A potem pokazać im wszystkim, że mam ich głęboko gdzieś.

- WIELKI ŻYCIOWY WKURW, CO?

- No…

- WIESZ, KIEDY SIĘ TAKI WKURW POJAWIA? KIEDY CZŁOWIEKOWI OD MAŁEGO CZEGOŚ BRAKUJE. KIEDY NIE DOSTAJE OD NAJBLIŻSZYCH WAŻNEJ RZECZY.

- Miłości i wsparcia?

- TAK. MIŁOŚCI I WSPARCIA… ROMEK, ALE DZIŚ CI SIĘ DO MNIE JUŻ NIE ŚPIESZY?

- Trochę to trwało, ale dziś mam już i miłość i wsparcie. Chociaż, uwierz mi, broniłem się przed nimi z całych sił. Moja żona, moja wspaniała córka- zrobiłem naprawdę dużo, aby i one się ode mnie odwróciły. Cholernie dużo. Ale one zostały przy mnie, są i dają mi siłę. Nie zrezygnowały ze mnie. Śmierć, dlatego już cię nie wołam. Schowałem swój transparent, zakopałem go bardzo głęboko.

- ODKOP GO, ROMEK. ODKOP I SPAL. I WIĘCEJ NIM NIE MACHAJ. UZYSKAŁEŚ ODROCZENIE. ŻYJ.